

# IDA ŚWIĘTA

Wyciągam do Ciebie ręce, ratuj mnie, nie czekaj więcej! Proszę o tak niewiele, bądź mi przyjacielem. Odwdzięczę Ci się sowicie, umilę Ci życie. A kiedy będziesz w potrzebie, przyjdę do Ciebie i podam Ci swoje ręce w podziękę.

Kto mówi? Słyszę przez zgiełk uliczny kwilenie, dalekie, uporczywe wołanie. Kto prosi o pomoc wśród świątecznych dzwonek, zabieganych przechodniów? Dziewczynka z zapałkami? Janko Muzykant? Samotny człowiek? A może to ON - Najwyższy puka do naszych sumień? Wyteżam wzrok i słuch. Nie, zdawało mi się.

Święta widać na każdym kroku. W sklepach „lecą” kolędy, choinki osypane są złotem i srebrem elektrycznych żarówek. W witrynach marketów króluje św. Mikołaj. A na Boże Narodzenie chodzi Mikołaj czy Gwiazdor? Nie ma postu w wigilię, można tańczyć w adwencie. Czy to jakaś podpucha? Zmiana tradycji? Wszędzie generalne sprzątanie i świąteczna atmosfera. Karp musi być, 12 potraw, talerz dla gościa (a drzwi na klucz?). Wymyte szyby, góra prezentów. Dla kogo to wszystko? Dla rodzinnego spotkania - zgoda! Dla tradycji - oczywiście! A co na to Jezus Chrystus? Czy wymaga od nas takiego poświęcenia? Zdażyliśmy pojednać się z Bogiem? Z bliźnim? Czy w ogóle pamiętamy o NIM w wigilijny wieczór?

Owszem, podzielimy się opłatkiem, resztkami sił zaśpiewamy kolędę. Jedną? Jedną tylko zwrotkę? Damy radę przeczytać jeszcze Ewangelię wg św. Łukasza? Potem napełnimy brzuchy i zaczniemy świętowanie. Czy Jezus Chrystus chce byśmy obchodzili Jego urodziny? Jedno jest pewne - ludziom potrzebne jest adwentowe oczyszczenie, spotkanie z Chrystusem i nadzieja na życie wieczne. Dobrze, że idą święta! Właśnie wtedy Bóg rodzi się w naszych sercach. Stajemy się lepsi, życzliwsi, wybaczymy sobie przewinienia, rozwelesa się dusza człowieka.

Cieszę się na spotkanie z dziećmi i wnukami. Te „żywe sreberka” są twórcze i wrażliwe moralnie w sposób, na jaki nie zdobędzie się dorosły i renomowany etyk. Wiele można nauczyć się od dzieci. Warto pójść drogą dziecka, by stać się dzieckiem, by oczyścić swoje spojrzenie i myśli ze śniedzi dorosłości, przypomnieć sobie proste odruchy serca, spontaniczny gest, radość dawania. To Jezus Chrystus wyznacza nam drogę miłości i jej odświeżanie. To okazja do poprawy i kochania ludzi, zwłaszcza starszych, o których nikt nie pamięta. Którzy stoją w oknach miesiącami (a nawet latami) i czekają na odwiedziny, na dotyk, na dobre, życzliwe słowo. Ksiądz Twardowski w swoim pięknym wierszu przypomina „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Czuję, jak rozpiera mnie radość wigilijnej wieczery z rodziną. Podzielmy się opłatkiem, chlebem, swoim szczęściem, życzliwością, czym kto ma.

Leć kolędo, leć... dobrą nowinę nieś!

Irena Gołębiowska